

Z INNEJ PERSPEKTYWY

„Zgasiałem światło w knajpie”



JOANNA SIEDLECKA

Flaki zawsze słabsze od nadbudowy” – mawiał Zbigniew Herbert i nawet podłączony do aparatury tłoczącej tlen żartował, śmiał się, ratował humorem. „Na szczęście nic mi jeszcze nie odpadło, nie mogę tylko zdobyć K2” – zapewniał przyjaciół. „Już się wydobywam” – pisał zwykle o swoich chorobskich do Kota, Jeleńskiego, np. że w sanatorium badano mu siodełko tureckie. „Myślałem, że to jakaś nowa pozycja erotyczna, ale okazało się, że to się mieści w głowie. Było bardzo wesoło. Piliśmy dużo wódki, którą w razie kontroli wlewaliśmy do flakonów. Ostatki spędziłem na zabawie w prosektorium”.

Gdy chciał się naprawdę pośmiać, sięgał po pracę o językoznawstwie Józefa Stalina, która nigdy go nie zawiodła. Żartował ze wszystkich świętych krów, np. redaktorów paryskiej „Kultury”, Giedroycia i Hertza, za lansowanie i goszczenie rewizjonistów, a potem ekskomunistów, postępowiczów. Napisał nawet „Małą odę” do wuja Hertza, który im tylko fundował alkohole: „Ach, wspomnij Wujku, załkam głucho / gdy razem w Paryż my chodzili / na cous-cous, ale nie na sucho / bożole tęgośmy tam pili / szczęśliwi, syci, tłuści, krągłi / (zziajany kelner nie mógł zdążyć) / Lecz mówią ludzie, co Cię znają, / że lewicowcom Wuj nie

o „Cesiu” Miłoszu, „który za sławą umiał się uwijać”, przewidując jego wściekłość, wysłał mu kartkę z rysunkiem wielkiej nogi słonia uniesionej nad malutkim, bezbronny kurczaczkiem i z dopiskiem: „Nie depcz!”. Miłosz nie uznał jednak tego za żart, ale za niewybaczalną zniewagę i gdy już po śmierci Herberta wdowa prosiła „Cesia” o wstęp do wyboru wierszy męża w USA, odmówił z powodu nieszczęsnej karteczki.

Herbert nie pogodził się też z nim podczas ich ostatniej rozmowy, gdy Miłosz zadzwonił do niego, namawiając, aby darował Michnikowi, ale obruszył się: „Nie mogę, bo na jednym kolanie ma Kiszczaka, na drugim Jaruzelskiego!”.

Kpił też z lewicowych, zachodnich elit, „Intelektualistów francuskich należy kopać w dupę, a jeśli to nie pomaga, w krocze (w jądra) [...] Allen Ginsberg namawiał mnie na haszysz i orgie, ale ja jestem barbarzyńca i wystarczy mi D.W.P. (dziwki, wódka, papierosy)” – pisał. Niepoprawny pod każdym względem palił do końca jak smok. Ułożył nawet wierszyk: „Na sam zapach nikotyny / Lecą wdowy i dziewczyny / Jednym forsa, drugim eros / Mądry sięga po papieros / Choć lekarze rakiem straszą / Papierosa nam nie zgaszą”.

„Zawsze mówiłem to, co myślę, i nie byłem zapraszany na salony, powtarzałem nawet nieelegancki zwrot: »je pissee sur vous«, siusiam na was [...] Zamieszałem w każdym razie. Zgasiałem światło w knajpie i niech się teraz biją po mordzie, ja idę na spacer” – mówił podczas wywiadu z Bogdanem Rymanowskim. ©

Herbert zerwał z Adamem Michnikiem, oburzony jego brataniem się z gen. Jaruzelskim i Kiszczakiem, a gdy Michnik próbował go przebłagać, mówiąc: „Jesteś moim Bogiem!”, powiedział twardo: „Musisz sobie znaleźć innego Boga”

Nie miał długo mieszkania, przyjeżdżał więc często do domu pracy twórczej w Oborach, wzbogacając tamtejszą bibliotekę o socrealistyczne gnioty bywających tam literatów – Kazimierza Brandysa, Ważyka, Woroszyńskiego, a gdy je wykradali, przywoził nowe. Razem z poetą Zbigniewem Bieńkowskim wykrecali też nocą korki i gdy pałac tonął w ciemnościach, łomotali do drzwi partyjnych literatek, m.in. sekretarz Hanny Ożogowskiej, i zaśmiewali się, widząc, jak wybiegają na korytarz w nocnych koszulach. „Powywieszamy was na latarniach, ale gwałcić nie będziemy, nie liczcie na to!” – pokrzykiwali.

skąpi / jak się marksista jakiś zjawi / z marksistą wódę Wujek rąbie, / a Polak – Patriota z kraju / tu ani kropli nie dostaje”.

Zerwał z Adamem Michnikiem, oburzony jego brataniem się z gen. Jaruzelskim i Kiszczakiem, a gdy Michnik próbował go przebłagać, mówiąc: „Jesteś moim Bogiem!”, powiedział twardo: „Musisz sobie znaleźć innego Boga”. Mimo to Michnik zadzwonił do Herberta po jego słynnym wywiadzie dla tygodnika „Solidarność”. Ten jednak nie chciał z nim rozmawiać. „Adam dzwoni aż z Tokio” – namawiała go żona. „Z Tokio też nie” – odpowiedział.

Po „Chodasiewicz”, prześmiewczym wierszu Herberta